



## Piękny powrót „Księżniczki czardasza” do Poznania

Autor: [admin](#) / 22.05.2016 /

**Kultura musicalowa w Polsce nie musi być postrzegana tylko przez pryzmat wartości klasyki, aby być docenioną, zrozumianą i z entuzjazmem przyjętą przez publiczność – udowodniła to premiera „Księżniczki Czardasza”, na którą 21 maja zaprosił Teatr Muzyczny w Poznaniu, świętujący w tym roku 60-lecie swojego istnienia.**

Artystyczne walory „Księżniczki” powracającej na jego scenę, sugestywnie obrazują rozwój i najwyższy poziom sceniczno-muzyczny, na jaki zespół teatru zapracował sobie przez te wszystkie lata. Sponsorem premiery była Amica, a partnerami firma: Pawis i Faktoria Win.

„Księżniczka czardasza” w reżyserii Grzegorza Chrapkiewicza, to kobieta z klasą i mająca swój styl; niekoniecznie klasyczna, ale też nie taka, która chce się za wszelką cenę przypodobać współczesnej publiczności. Dzięki temu w naturalny sposób wydaje się nam bliska. Pozwala się sobą zachwycać. Cokolwiek robi, tańczy i śpiewa, wzbudza fascynację i zaciekawienie. Wobec niej nie można i nie chce się pozostać obojętnym. I to jest sukces Teatru Muzycznego w Poznaniu, jego dyrektora i zespołu artystów.

„Księżniczka czardasza” jest premierowa w kilku walorach: choreograficznych, tanecznych i czysto muzycznych. W emocjach dominuje otwartość i radość ilustrowana promiennie m.in.: poprzez muzykę. Ta zaś idealnie obrazuje emocje współczesnego słuchacza – odnosząc się do zapisu w partyturze Emmericha Kálmána – „czas trwania dzieła to współczesność” – wtedy przynależna czasom kompozytora, a dziś – „nasza współczesność”. Tworzą ją rzadko spotykane, niekonwencjonalne rozwiązania artystyczne np.: Marsz Mendelzona cytowany w formie czardasza. Nawet walc na trzy nie jest typowy. Wszystko to jest dobitnym przykładem tego, iż dzieło Kálmána warto poznawać nie tylko w sposób literalny (sprawdzony, co nie jest synonimem określenia ciekawszy). Chodzi bardziej o zachętę do indywidualnego zrozumienia partytury, czytania między nutami, tak, żeby zmienić sposób myślenia o muzyce. W tej nowej odsłonie „Księżniczki czardasza”, która – zdawać by się mogło, nie jest wstanie nas niczym zaskoczyć, jest to jak najbardziej uzasadnione i... efektowne! I już wiemy, że dobrze znane motywy muzyczne nie muszą być ograne. Co więcej, mogą nieść w sobie świeżość przekazu. To kwestia twórczego zamysłu i umiejętności zaufania mu. Świetnie wpisuje się w niego rozwiązanie z II aktu operetki. Utrzymany jest w konwencji koncertu. Prym wiodą trzy

fragmenty w nowej orkiestracji Jakuba Kraszewskiego. Wszystko pod kierownictwem muzycznym Dariusza Tabisza.

Z chwytliwymi melodiami romansuje choreografia, której autorem jest Jarosław Staniek. Ruch jest tutaj kochankiem metafory – traktowany jak wyzwanie, z każdym kolejnym gestem artystów, przemieniany w spełnienie. Emocje indywidualne i zespołowa energia przekomarzają się z klasyką sugerującą to, co słuszne? Nie, tutaj bardziej ujmuje stylizacja ponadczasowa. Uzupełniają ją wizualizacje (motywy kosmosu i abstrakcji) Emilii Sadowskiej. Integralną częścią scenicznych barw są kostiumy przygotowane przez Anetę Suskiewicz. Połączenie niebanalnych rozwiązań wizualnych i muzycznych nie jest przypadkowe i nie igra z naszą wyobraźnią jako sztuka dla sztuki.

Dzięki temu wierzymy, że „Księżniczka czardasza” nie chce szokować, lecz w swej spontaniczności pragnie podarować radość. Oklaski publiczności świadczyły o tym, iż pragnienie to przyjęła za swoje libretto przeżyć. W istocie, sprawdziły się słowa artystów, którzy kilka dni przed premierą mówili: – To nie będzie „Księżniczka” jaką dobrze znamy, ale to będzie bardzo dobre przedstawienie. Cóż, operetka jest kobietą – i bardzo dobrze!

<http://naszglaspoznanski.pl/pekny-powrot-ksiezniczki-czardasza-do-poznania/>